Nr. 4. — 22-go lutego 1897. — R. I.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

O przeszkodzie utrudniającej kształcenie charakteru w młodzieży gimnazyalnej.

Jakby na dowód, że najszczytniejszem zadaniem szkoły jest kształcenie charakteru we wychowankach, położył „Dwutygodnik“ u kolebki swego życia artykulik o „kształceniu charakteru w młodzieży.“ Wielki miłośnik dzieci, posiwiały w pracy na polu katechetycznem, mimo słabych sił fizycznych, na wieść, że się ukaże pismo, w którem składać będą przyjaciele dziatwy owoce swej nauki i doświadczenia, ujął za pióro i wprawną ręką nakreślił szkic zawierający wskazówki i środki, których powinien używać ten, co się podjął trudnego wprawdzie, lecz zarazem wzniosłego zadania wyrzeźbienia ducha młodzieży.

Oparty na podanych we wspomnianej rozprawce zasadach, — będę próbował zastanowić się nad jedną z ważniejszych przyczyn, które tamują kształcenie charakteru w młodzieży gimnazyalnej.

Taką przeszkodą jest fałszywe pojęcie dojrzałości. Zdaje się przeciętnemu uczniowi, że otrzymawszy świadectwo dojrzałości, jest już przez to samo doskonałym człowiekiem. Trzeba przyznać, że znajdzie się pewna liczba młodzieńców, którzy odznaczali się przez 8 lat, w naukach i wypełniali ściśle przepisy szkolne, a przytem w moralnym i religijnym rozwoju nie ponieśli znacznego uszczerbku, lecz niestety więcej bywa takich, którzy dojrzałość widzą w odpowiednich notach z przedmiotów naukowych i w tem, że o wszystkiem potrafią dosyć gładko mówić, lecz nie są przekonani o tem, że przedewszystkiem nabyte cnoty i zdolność do stałego pełnienia, co dobre, zdobią duszę prawdziwie i stanowią jej dojrzałość w zakresie woli, że one jedynie usposabiają do pokonania przeszkód na drodze życia i podejmowania dalszej pracy ciężkiej. — Na ten

brak przekonania o potrzebie charakteru moralnego składa się wiele czynników zgubnych, a w niepoślednim rzędzie i wadliwa klasyfikacya przy maturze, mianowicie poślednie stanowisko noty z obyczajów. Bo proszę się zastanowić, czy może uczeń mieć prawdziwe pojęcie o wartości dojrzałego człowieka, skoro władza szkolna uznając go dojrzałym, nie żąda od niego spełnienia istotnego warunku prawdziwej dojrzałości, nie domaga się dobrej noty z obyczajów! Mówi się niejako uczniowi: „Cóż z tego, że przez całe ośm lat zachowywałeś się tylko dość dobrze, lub nawet nagannie, i płaciłeś didactrum! Oto dziś dałeś odpowiedzi wystarczające i udowodniłeś, że jesteś człowiekiem wszechstronnie dojrzałym!“ Czemże więc są noty z obyczajów „dość dobre“, czasem „naganne“ w klasach gimnazyalnych, jeśli nie straszydłem wyganiającem 20 złr. z kieszeni, groźnem tylko dla tego, kto ma kieszeń pustą?

Poznawszy w czem tkwi przyczyna złego, należy obmyśleć lekarstwo na tę głęboką ranę w organizmie szkolnym. Nie trzeba wiele trudu na wyszukanie. Prosty środek: Żądajmy, aby prawa szkolne domagały się od ucznia również *dojrzałości moralnej*, a wyrazem tego niechaj będzie „dobry“ stopień obyczajów, poniżej którego uznaje się ucznia *za niedojrzałego.*

Mnogie zarzuty podniosą się niezawodnie przeciw podobnemu żądaniu, a przedewszystkiem ten, że w poznaniu i ocenianiu wartości moralnej ucznia łatwo zbłądzić można. Często bowiem nie znamy pobudek, które go skłaniały do czynu, lub okoliczności wśród których działał, jak np. temperamentu, wpływu domu, otoczenia i t. p. A któż poznał działanie łaski bożej? Wszak bywały wypadki, że w jednej chwili zmieniali kierunek życia i ze złych stawali się dobrymi członkami społeczeństwa tacy, o których poprawie zwątpili wychowawcy. Nie taimy bynajmniej tych trudności, ale nie mniej utrzymujemy, że koniecznie potrzeba żądać od ucznia dobrych obyczajów w celu uzyskania świadectwa dojrzałości dlatego, ażeby w uczniu poczynającym zastanawiać się nad swą przyszłością wyrobić przekonanie, że tylko dobre moralne zachowanie się łącznie z postępem należytym w nauce rozstrzygną o jego losie przy egzaminie dojrzałości. Wtedy tylko zrozumie, że społeczeństwo żąda od niego nietylko wykształcenia umysłu, lecz także ukształconej woli czyli prawdziwej dojrzałości. Jakaż to zresztą konsekwencya: karać ucznia przez ośm lat za obyczaje „dość dobre“ lub „naganne“ a w najważniejszej chwili okazywać mu, że bez dobrych obyczajów można być dojrzałym człowiekiem? Łatwiej też pomylić się w ocenie moralności ucznia na podstawie poznania go w ciągu jednego kursu,

niż przy egzaminie maturycznym, gdzie pytają z reguły profesorowie, którzy przez lat kilka wychowaniem ucznia kierowali. — Przy ocenianiu charakteru moralnego ucznia zapobiegnie się zresztą błędom, jeżeli 1) system fachowy przekształci się więcej na klasowy; 2) jeżeli utrudni się przenoszenie się z jednego Zakładu do innego, a ewentualnie zażąda ścisłego sprawozdania ze zachowania się ucznia w Zakładach, w których dotychczas przebywał; 3) jeżeli o odmówieniu świadectwa dojrzałości z powodu złych obyczajów rozstrzygać będzie całe grono z dyrektorem po dokładnem zbadaniu „curriculi vitae.“

Nadmieniamy jeszcze, że według przepisów klasyfikacyjnych[1]) uczniowi, który otrzymał noty z przedmiotów naukowych prawnie wymagane, należy się przy egzaminie maturycznym stopień z odznaczeniem, choćby miał z obyczajów notę „dość dobre“. Zachodzi tu oczywista sprzeczność w ocenianiu. Cenzura „dość dobre obyczaje“ jest karą, i rzeczywiście skutkiem jej jest kara pieniężna.— Czyliż nie będzie lekceważył praw szkolnych uczeń, który się spodziewa wyszczególnienia za postęp w nauce, pomimo dekadencyi moralnej? Jak ma odczuć potrzebę poprawy, skoro bez cnoty może ostatecznie zyskać nietylko uznanie, lecz nawet pochwałę? To też uczniowie bywają nieraz konsekwentniejsi od mistrzów swych, bo wcale nie starają się o postęp w dobrem! Pamiętać jednak musimy, że z powodu takiej klasyfikacyi należy się profesorom nie nagana, lecz owszem współczucie, boć padają ofiarą błędnych przepisów i nieraz wbrew przekonaniu muszą przyznać wyszczególnienie takiemu uczniowi, który celuje w nauce, chociaż pod względem moralnym fatalnie się prowadzi. Sądzimy przeto, że przepisy egzaminacyjne powinny jak najrychlej ulec zmianie na lepsze, jeżeli chcemy ochronić młodzież przed socyalizmem, który często lęgnie się i w tęgich głowach, jeżeli serca skażone są namiętnościami. — Sądzimy, że o ulepszenie przepisów będą się starali zwłaszcza ci, którzy umundurowaniem uczniów zaznaczyli, że chcą powierzyć skarby Kościoła i ojczyzny bacznemu oku zdrowej moralnie publiczności,—którzy wiedzą, że mundur sam nie wstrzyma krzewienia się złego w duszy wychowanków. Jeżeli słusznie powiedziano, że prawa są obrazem społeczeństwa, to społeczeństwo katolickie powinno takie mieć prawa i przepisy, które istotnie dążą do wykształcenia charakteru moralnego. —

K. z K.

[1]) Odnosi się to w całej pełni i do c. k. semin. nauczycielskich.

Ks. Bernard Overberg.

Czasy liberalizmu przyniosły ze sobą mniej lub więcej jawną walkę przeciw wszystkiemu co katolickie. Tem się tłómaczy, że dziś wiele piszą i głoszą w dziedzinie wychowania o Pestalozzich i Herbartach, a ignorują zasłużonych na tem polu kapłanów katolickich, jak ks. Konarski i ks. Piramowicz w Polsce, biskup Sailer i ks. Overberg w Niemczech, bł. Jan de la Salle i biskup Dupanloup we Francyi, Don Bosco we Włoszech i wielu innych. — A jednak właśnie u tych „ojców duchownych" więcej może niż u innych mistrzów nauczyć się można nietylko metody, ale i owego ducha poświęcenia, który się *„wszystkiem staje dla wszystkich"*, owej wiary żywej, która mimo braku uznania lub wynagrodzenia nie ustaje w pracy, bo pewna jest nagrody od Tego, który rzekł: *„Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje."* — Przypomnijmy sobie zatem życiorys jednego z tych mężów.

Bernard Overberg urodził się z biednych wieśniaków we Voltlage, obok miasta Osnabruck, dnia 1. maja 1754 r. Jako chłopczyna powoli się rozwijał; dopiero zgon miejscowego proboszcza, głęboki żal ludu za nim, częste i frasobliwe rozmowy o możliwym następcy obudziły w malcu żywe pragnienie zostania kiedyś proboszczem i rozniecił w nim zapał do nauki. W r. 1776 znajdujemy Bernarda na kursie teologicznym w Münster. — Wśród wakacyj proszono go, by udzielał prywatnie nauki religii niektórym dzieciom tępszym, którym mimo stósownych lat niedopuszczono przystąpić do I. Komunii Św. Był to pierwszy krok na drodze nauczania dziatwy, który miał ważny wpływ wywrzeć na zapatrywania Overberga.

Trzymając się metody podówczas utartej zadał Overberg dzieciom pewną partyę pytań i odpowiedzi katechizmowych do wyuczenia się na pamięć. Przy odpytywaniu na lekcyi następnej okazało się, że dzieci nic nie umią, rzeczy nie rozumią i okazują brak wszelkiego zainteresowania się. Druga lekcya wykazała tensam ujemny rezultat tak dalece, iż Overberg już w duchu miał wszystko za stracone i umyślił lekcyi zaniechać. Na ostatek postanowił jeszcze opowiedzieć coś z biblii. Z ciekawości zapytał dzieci o treść, i, o dziwo!—na wszystkie pytania dzieci dobrze odpowiedziały. A z jakiem zaciekawieniem, z jaką ochotą słuchały nauki! Rozpoczął więc odtąd uczyć katechizmu na tle historycznem, biblijnem, i doprowadził do tego, że dzieci nie na wiosnę dopiero, jak zamierzano pierwotnie, ale już w jesieni dopuszczone zostały do I. Komunii Św. Doświadczenie to oddziałało wielce na pó-

źniejszy sposób nauczania Overberga, i pobudziło go do przechylenia się ku psychologicznej metodzie św. Augustyna, której tak długo i z wielkim pożytkiem trzymano się w dawnem trivium.

Otrzymawszy święcenia kapłańskie w r. 1780, spróbował Overberg z niemałym aplauzem sił swoich w dyssertacyi kanonicznej o wyborze Koadjutora biskupiego, — poczem prosił o posadę wikarego w Ewerswinkel, odrzucając korzystne miejsce guwernera w domu szlacheckim. Posada zapewniła mu utrzymanie i 30 talarów rocznego dochodu. — Sędziwy proboszcz zdał na Overberga całkowicie nauczanie młodzieży, do którego młody kapłan rzucił się z wrodzonym talentem i z niezmordowanym zapałem. Doszło do tego, iż rozważny proboszcz polecić musiał wyraźnie Overbergowi, aby punktualnie zakończał naukę, a przez ostatnie pół godziny przed obiadem odsuwał wszelkie studya i zażywał przechadzki po świeżem powietrzu. Mądre to i ojcowskie zarządzenie, oraz posłuszeństwo Overberga uratowały zdrowie wikarego, na którem już mocno zaczął zapadać. Niemniej jednak całe godziny wieczorne spędzał na rozczytywaniu się w dziełach wychowawczych i obmyślaniu sposobu, jakby każde pojęcie religijne najprzystępniej a gruntownie dzieciom podawać. — Nigdy też nie zaniedbał pisemnego przygotowania się do lekcyi.

Były to właśnie czasy reformy szkolnej ze strony Fürstenberga. Jako wikary generalny dyecezyi monasterskiej a zarazem minister państwa wydał światły ten mąż w r. 1776 słynne „*Schulverordnung*“, w którem o jakie pół wieku wyprzedził współczesnych. Przypomniał mianowicie zasadę, że przy nauczaniu chodzić powinno nietylko o podanie martwej wiedzy, ale przedewszystkiem o rozwój intellektualny i moralny. Przy nauce religii zarządził: „Przedewszystkiem unikać należy wykładu abstrakcyjnego, zimnego i suchego, przy którym uczeń nic myśleć a tembardziej czuć nie może. Naukę ożywiać trzeba opowiadaniami historycznemi oraz zastósowaniami do życia zwyczajnego, byle tylko uczniowie w osądzaniu czynów nie stali się płochymi, niesprawiedliwymi lub satyrycznymi. Prawdy katechizmowe uwydatniać trzeba w obrazach (historycznych opowiadaniach), a obrazy streszczać napowrót w owych prawdach, aby wyćwiczyć moralny sąd ucznia.. Nigdy nie używać czczych frazesów! nigdy maksym sztucznie ukutych!“ — Do wprowadzenia w życie owych reform potrzebował Fürstenberg należycie wykształconych nauczycieli, i dlatego założył w Monasterze „szkołę normalną“, w której nauczyciele mieli uzupełniać swoją wiedzę na kursach corocznych, trwających od 21. sierpnia do 1. listopada.— Kierownikiem tej szkoły zamianował w r. 1783 Overberga, przekonawszy się osobiście o nieposplitych jego dydaktycznych zdolnościach,

Otrzymał za to Overberg pomieszkanie i wikt w seminaryum duchownem, oraz 200 talarów rocznej pensyi.

Nie zawiódł się Fürstenberg na Bernardzie. Studyując ustawicznie wszystko, co wyszło celniejszego w zakresie pedagogiki i dydaktyki, zwłaszcza pisma Rochowa, umiał Overberg z dziwnym taktem i roztropnością wybierać, co było najpraktyczniejszem, i wpajać w nauczycieli. — Nie zaniechał też nigdy bezpośredniego nauczania dzieci i zasłynął (równie jak protestant Dinter) ze sztuki zręcznego stawiania pytań. Założył wreszcie osobną szkołę normalną dla wykształcenia nauczycielek i wyrobił wnet zdolne i sumienne siły dla nauczania dziewcząt Rozgłos, jaki sobie zyskał, a przedewszystkiem iście wzorowy, na wskróś duchem apostolskim tchnący sposób życia, otworzyły mu w r. 1789 podwoje salonów księżnej Gallicyn, i wprowadziły go w styczność z owem doborowem gronem literatów i polityków, o którem Goethe tak pochlebnie się wyraził. Światłe wskazówki Bernarda przyczyniły się też wiele według świadectwa samego Fürstenberga do przeprowadzenia ogólnej reorganizacyi szkół w latach 1799 i 1800. Wreszcie powołanym został w r. 1809 na regensa seminaryum duchownego w Münster. Mimo to, aż do roku 1816, w którym wypadki wojenne położyły koniec wielu instytucyom szkolnym, prowadził normalną naukę nauczycieli. Z radością doczekał się założenia całkowitego seminaryum nauczycielskiego przez rząd pruski w Büren (1824), aż w pełni zasłużonych odznaczeń ze strony władzy duchownej i rządu pruskiego, a przedewszystkiem otoczony dziwnie głębokim szacunkiem i przywiązaniem nauczycieli i ludu, umarł w r. 1825. (*D. n*)

Przygotowanie do Iej Komunii św.

Lekcya II.

Treść:

Cel życia człowieka na ziemi. Co to jest łaska Boska uczynkowa, poświęcająca? Co to jest Sakrament? Trzy rzeczy należące do istoty każdego Sakramentu. Chrzest. Pokuta. Nazwy: Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, Ołtarza, Najświętszy. Co to jest Sakrament Ołtarza? Co znaczą wyrazy: pod postacią chleba i wina?

Dzisiaj, Kochane Dzieci, rozpoczniemy naukę o tej Najświętszej tajemnicy, której nawet Aniołowie pojąć nie mogą. Oby P. Jezus raczył najłaskawiej sam oświecić umysły wasze i ogniem miłości świętej przejął serca wasze, byście jak najlepiej tę najważniejszą naukę zrozumieć i największą miłością ku temu Najśw. Sakramentowi przejąć się mogły. Wpierw jednak zadam wam kilka pytań z tego, czegoście się przeszłego roku uczyły podczas przygotowania do Iej Spowiedzi św.

Na co jesteśmy na tym świecie? (Na to jesteśmy, abyśmy P. Boga znali, kochąli, Jemu służyli. a potem do nieba się dostali). Co znaczy znać P. Boga? (Znać P. Boga znaczy, wiedzieć, kto jest P. Bóg, jaki jest P. Bóg i co P. Bóg dla nas uczynił). Co znaczy kochać P. Boga? (Kochać P. Boga znaczy, chcieć się P. Bogu we wszystkiem przypodobać). Co znaczy służyć P. Bogu? (Służyć P. Bogu znaczy, czynić to, co P. Bóg każe, a nie czynić nigdy tego, co P. Bóg zakazuje). Zkąd wiemy, co nąm P. Bóg czynić nakazuje a co zakazuje? (Wiemy to z 10-ciu przykazań Boskich). Czy moglibyśmy bez pomocy P. Boga zachować przykazania Boskie? (Bez pomocy P. Boga nie moglibyśmy ich zachować). Komu P. Bóg użycza tej pomocy? (P. Bóg wszystkim ludziom użycza tej pomocy). Jak się nazywa ta pomoc Boska? (Ta pomoc Boska nązywa się łaską Boską). Cóż więc jest łaska Boska? *Łaska Boska jest to pomoc, jaką nam P. Bóg daje dla zasług P. Jezusa, abyśmy mogli przykazania Boskie i kościelne zachowywać i do nieba się dostać.* Iloraka jest łaska Boska? (Łaska Boska jest dwojaka: *łaska* uczynkowa, która pomaga człowiekowi do każdego dobrego uczynku—i *łaska* poświęcająca, która zdobi duszę i czyni ją świętą). Przez co otrzymujemy łaskę Boską poświęcającą? (Łaskę Boską poświęcającą otrzymujemy przez św. Sakramenta). Przez co tracimy łaskę Boską poświęcającą? (Łaskę Boską poświęcającą tracimy przez grzech ciężki).

Otóż, kochane dzieci, otrzymałyście już łaskę Boską poświęcającą na Chrzcie św., a jeśliście ją przez grzechy uczynkowe ciężkie utraciły, toście ją na nowo odzyskały przez Sakrament Pokuty. Zanim inne Sakramenta święte przyjmujemy, to się przed tem spowiadamy dlatego, aby mieć łaskę Boską poświęcającą. Gdy zaś po spowiedzi inne jeszcze Sakramenta św. przyjmujemy, to otrzymujemy więcej tej łaski, czyli łaska Boska w nas się pomnaża. Ile jest Sakramentów św.? Wylicz Sakramenta św.! A co to jest Sakrament św.? *Sakrament jest to znak widomy ustanowiony przez Chrystusa Pana, przez który otrzymujemy łaskę Boską. W każdym Sakramencie muszą być trzy rzeczy: 1) znak widomy, 2) łaska Boska i 3) ustanowienie przez Chr. Pana.* Przy Sakramencie Chrztu św. znakiem widomym jest polanie głowy dziecięcia wodą; łaską Boską jest, że się odpuszcza grzech pierworodny, a człowiekowi dorosłemu i wszystkie grzechy przed Chrztem św. popełnione—nadto, że się stajemy dziećmi Bożemi i mamy odtąd prawo do nieba. Chrzest św. (jak i wszystkie inne Sakramenta) ustanowił P. Jezus, a ustanowił go wtenczas, gdy powiedział do św. Apostołów: „*Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkich ludzi, chrzcząc ich w imię Ojca i Syna i Ducha św.*“

Przez co otrzymujemy łaskę Boską poświęcającą? Co to jest Sakrament? Ile rzeczy musi być w każdym Sakramencie? Co jest znakiem widzialnym w Sakramencie Chrztu św.? Jaką łaskę Boską otrzymujemy na Chrzcie św.? Kiedy ustanowił P. Jezus Sakrament Chrztu św.?

Przy Sakramencie Pokuty znakiem widzialnym jest, że grzesznik klęczy i spowiada się, a kapłan mu daje rozgrzeszenie. Łaska Boska jest ta, że odpuszczają się grzesznikowi wszystkie grzechy po Chrzcie popełnione. Ustanowił zaś P. Jezus Sakrament pokuty wtenczas, gdy powiedział do Apostołów: *„Weźmijcie Ducha św; których grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane."* —Przy każdym Sakramencie muszą być te trzy rzeczy tj.: 1) znak widomy, 2) łaska Boska niewidoma i 3) ustanowienie przez Chrystusa Pana.

Wy, kochane dzieci, będziecie się teraz uczyły o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej,—„Pańskiej" tj. Pana Jezusa. Nazywa się ten Sakrament — Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej, bo przyjmujemy (pożywamy=jemy) w nim Najśw. Ciało i Krew P. Jezusa. Dlaczego ten Sakrament nazywa się Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej? Ciało to P. Jezusa jest żywe i Krew Najśw. jest żywa. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej nazywa się także Sakramentem Ołtarza. — Uważajcie dobrze, dlaczego nazywa się Sakramentem Ołtarza? Widziałyście dzieci już nieraz, jak kapłan rozdaje ludziom Ciało i Krew P. Jezusa. Idzie wtedy do ołtarza (wielkiego) i otwiera domeczek. Ten domeczek nazywa się tabernaculum. Jestto słowo łacińskie i znaczy domeczek. — Potem wyjmuje kielich z piękną przykrywą. Ten kielich z przykrywą nazywa się puszką. W tym kielichu jest Ciało i Krew Pana Jezusa. Otóż Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej nazywa się Sakramentem Ołtarza najpierw dlatego, że się przechowuje w ołtarzu. Ale i dla innego eszcze powodu nazywa się Sakramentem Ołtarza. Nazywa się Sakramentem Ołtarza jeszcze dlatego, bo go sprawuje (odprawia) kapłan na ołtarzu w czasie Mszy św.

A teraz przekonam się dzieci, czyście uważały. Dokąd idzie kapłan, gdy ma rozdawać ludziom Najśw. Sakrament? Jak się nazywa ten domeczek, który kapłan otwiera? Co wyjmuje kapłan z tego domeczku? Jak się nazywa ten kielich z piękną przykrywą? Dlaczegoż Ciało i Krew Pańską nazywamy Sakramentem Ołtarza? Dlaczego jeszcze ten Sakrament nazywamy Sakramentem Ołtarza? (Bo kiedy kapłan sprawuje ten Sakrament? Gdzie go sprawuje?) — Ale ten Sakrament ma jeszcze inną nazwę. Śpiewamy lub mówimy: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz zawsze i na wieki wie-

ków Amen. Otóż pamiętajcie dzieci, że Przenajświętszy Sakrament, to Sakrament Ciała i Krwi Pana Jezusa. Nazywamy ten Sakrament Przenajświętszym albo Najświętszym, bo w nim przyjmujemy samego Najświętszego Pana Jezusa, gdy w innych Sakramentach przyjmujemy tylko łaskę P. Jezusa. Dlaczego ten Sakrament nazywamy Najświęt.?

A teraz, dzieci kochane, powiem Wam, co to jest Najświętszy Sakrament. *Najświętszy Sakrament jest to żywe i prawdziwe Ciało i Krew P. Jezusa pod postaciami chleba i wina*, — czyli krócej: *Najśw. Sakrament jestto żywy i prawdziwy P. Jezus.* Co to jest Najśw. Sakrament? Powtórz N.! Powtórzcie wszyscy chłopcy! Powtórzcie wszystkie dziewczęta! Powtórzcie wszystkie dzieci razem! Kto jest P. Jezus? Jestto Syn Boży, druga Osoba Trójcy Przenajśw., który stał się człowiekiem. Co znaczy Jezus? Co znaczy Chrystus? Ile jest natur w P. Jezusie? Są dwie natury w P. Jezusie: natura Boska i natura ludzka. Obie te natury w P. Jezusie są połączone w jednej Osobie Boskiej. Natura Boska, to znaczy, że P. Jezus jest prawdziwym Bogiem,—ludzka, to znaczy, że P. Jezus jest prawdziwym człowiekiem. Czy P. Jezus był zawsze Bogiem? A czy zawsze był człowiekiem? Kiedy P. Jezus stał się człowiekiem? Ile lat temu, gdy P. Jezus narodził się na świat? A dlaczego stał się P. Jezus człowiekiem? Gdzie P. Jezus umarł? Co z P. Jezusem uczyniono, gdy Go zdjęto z krzyża? Którego dnia P. Jezus zmartwychwstał? Którego dnia P. Jezus wstąpił do Nieba? Gdzie jest teraz P. Jezus? — Drogie dzieci, P. Jezus jako Bóg jest wszędzie obecny, a jako Bóg i Człowiek jest obecny w niebie, gdzie siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, i w kościołach naszych w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Gdzie tylko kapłan odprawia Mszę św., tam P. Jezus jest obecny.

A teraz uważajcie jeszcze chwilkę. Gdy się P. Jezus narodził w Betlejem w stajence, to był w postaci dziecięcia, tj. wyglądał jako malutkie dziecię; — gdy P. Jezus był w Nazarecie, to był w postaci chłopaczka, wyglądał jako chłopaczek; — gdy P. Jezus nauczał ludzi to był w postaci męża, wyglądał jako dorosły mężczyzna; a w Najśw. Sakramencie jest w postaci chleba, tj. wygląda jak chleb. Jestto ten sam P. Jezus, który narodził się w Betlejem w stajence, ten sam, który w Nazarecie był posłuszny św. Józefowi i Najśw. Maryi Pannie, ten sam, który nauczał ludzi na ziemi, a teraz rządzi światem w niebie. O jaki dobry P. Jezus, że raczy mieszkać między nami, i chce wstępować do serc naszych! O bądźmy dla Niego i my dobrymi, a Pan Jezus da nam Niebo.

A teraz dzieci przekonam się, czyście dobrze uważały. Gdzie P. Jezus jest obecny jako Bóg? Gdzie jest obecny jako Bóg i człowiek?

W jakiej postaci był P. Jezus w Betlejem? Co to znaczy, że był w postaci dziecięcia? W jakiej postaci był w Nazarecie? W jakiej postaci nauczał P. Jezus ludzi? A w jakiej postaci jest P. Jezus w Najśw. Sakramencie? Co to znaczy, że P. Jezus jest w postaci chleba? Drogie dzieci, oddawajcie temu P. Jezusowi w kościele jak największą cześć i w każdej potrzebie do Niego, do kościoła, przychodźcie i o pomoc Go proście, a On was wysłucha, bo On chce tego, abyśmy Go odwiedzali i prosili. — Teraz też odmówimy modlitewkę, jak przeszłym razem, i pójdziecie do domu. —

(Kapłan zaczyna: O najdroższy Jezu i t. d. jak przy końcu Iszej lekcyi). — *Ks. Władysław Sarna.*

Egzorta na Niedzielę zapustną.

„*Wiara twoja ciebie uzdrowiła*" (Łuk. XVIII.)

Prześliczną chwilę z życia P. Jezusa opisuje dzisiejsza Ewangelia św. Pan nasz ukochany, idąc, przybliżał się ku miasteczku Jerycho, a z nim rzesza wielka. Tuż, u drogi, siedział ślepy żebrząc; a usłyszawszy rzeszę przechodzącą pytał: coby to było? — „Jezus Nazareński mimo idzie"—dano mu odpowiedź. Ślepy gdy usłyszał to najświętsze Imię, dobył wszystkich sił i począł wołać: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!" — Ludzie, którzy szli naprzód fukali nań, aby milczał, lecz on tem więcej wołał: „Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!"—Niemądrzy i niedobrzy byli to ludzie;—zamiast go do P. Jezusa doprowadzić—oni mu jeszcze przeszkadzają. Daremne ich jednakże usiłowania — gdyż „***żaden nie był zawstydzon, który nadzieję miał w Panu***" — mówi Pismo św.

Wy zaś, moi uczniowie, nauczcie się od ślepego ewangelicznego silnej a gorącej wiary, ale nauczcie się jej tak, abyście ją i wtedy okazywali, gdyby źli ludzie na was fukali. W tym celu pouczę was dziś o wierze, czego przy łasce Bożej pilnie posłuchajcie.

Kto z was pragnie mieć wiarę mocną a gorącą, ten niech tylko wierzy we wszystko, czego was Kościół św. przez usta kapłanów naucza,—a następnie wedle tej nauki niech żyje. Wierzyć bowiem znaczy uznawać wszystko za nieomylną prawdę, co Bóg objawił a Kościół św. do wierzenia podaje. Niczego też bardziej nie pragnę i o nic tak Boga nie proszę jak o to, aby dusze wasze gorącą a silną wiarą napełnił, gdyż wiara to największy skarb, jaki człowiek na ziemi znaleść może. Przez wiarę człowiek się uszlachetnia, z wiary otrzymuje mądrość prawdziwą i wartość wielką. Podobnie jak sól potrawom smaku dodaje i od prędkiego zepsucia je chroni, taksamo i wiara serce czło-

wieka czyni dobrem i od zepsucia je strzeże. A jeżeli sercu nie stanie wiary — tedy jest — jak powiada Pismo św.: „*krzywe i niewybadane*" (Jer. XVII.) — Wiara też podnosi człowieka w godności, i czyni go podobnym Bogu.

Ona daje i naszym modlitwom, moc i skuteczność, bo mówi Pismo św.: „*o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam.*" (Mat. XI, 24).

Kto ma wiarę mocną — ten może nawet i cuda czynić. Uczą tego liczne wypadki w żywotach Świętych, uczył wyraźnie i sam Pan Jezus, mówiąc: „*będziecieli mieć wiarę jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze przejdź ztąd dotąd: a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie.*" (Mat. XVII, 20).

Nadewszystko tedy miejcie wiarę, wiarę mocną i gorącą, bo wiara taka bezpiecznie was do nieba zaprowadzi jak i owego ślepego, o którym mówi Ewangielia św., zaprowadziła do P. Jezusa.

Wiara więc, to nie oceniony skarb dla każdego człowieka. Podobnie jak gałązka na szlachetnem drzewie zerwana a w dzikie wszczepiona drzewko, uszlachetnia je i do rodzenia dobrego owocu zniewala, tak i wiara święta zaszczepiona w sercu naszem uszlachetnia je i czyni dobrem, a do wydania dobrych owoców przynagla.

A jakże wiary nabyć, — jak jej szukać mamy? Wiarę otrzymuje każdy człowiek od Boga na Chrzcie św.; wiara jest przeto darem Bożym. I niktby jej nie miał, gdyby jej Bóg nie dał. Od nas jednak zależy, czy wiara nasza będzie mocna i gorąca, czy też słaba. Podobnie bowiem jak kwiatek we wazonik wsadzony należy pielęgnować, podlewać i ku słońcu stawiać, aby się rozrósł, — tak i wiarę od Boga otrzymaną mamy własną pracą pielęgnować, własnymi zabiegami rozwijać. Czem jest dla kwiatka woda, tem jest poznanie i zrozumienie prawd religii dla wiary. Uczże się tedy każdy pilnie katechizmu, uważaj na lekcyach religii, abyś prawdy wiary poznał i dobrze zrozumiał. Wypełniaj też pilnie i przykazania Boże, żyj pobożnie, gdyż życie cnotliwe pokrzepia wiarę — jak promienie słoneczne rozbudzają roślinę.

Kto pracuje nad rozwinięciem wiary — na Chrzcie św. otrzymanej — musi jeszcze baczyć, aby ta wiara zawsze była dobrą, aby się nie skrzywiła i nie wypaczyła. Tak uczeń, gdy pisze, uważa, aby prosto na liniach pisał — inaczej bowiem pisanie byłoby brzydkie. Wiara, aby była dobrą i Bogu miłą, musi mieć pewne przymioty, a mianowicie musi być: jedną, powszechną i żywą.

Musi być jedną. — Rzecz to prosta: jeden Bóg, jedna wiara. — Czy ty jesteś uczniem, czy będziesz urzędnikiem, czy też zasłużonym

i mądrym człowiekiem, a choćbyś był i królem — jednę i tę samą wiarę zawsze wyznawać musisz. Dla wszystkich bowiem jest tylko jedna nauka wiary św., dla wszystkich jedne i tesame Sakramenta św., dla wszystkich jedna i tasama najwyższa głowa Kościoła św., t. j. Papież rzymski.

A cóż to znaczy: wiara musi być powszechną? — Powszechną będzie wtedy — jeżeli uznawać będziesz wszystkie jej prawdy i przepisy. Ludzie są rozmaici. Jeden chce dawać jałmużnę, lecz nie podoba mu się chodzić do kościoła i do Spowiedzi. Inny znowu zgadza się na kościół, nic nie ma i przeciw modlitwie, lecz o poście ani słyszeć nie chce. Taka wiara nic nie warta, bo nie jest powszechną. Podobnie i kałamarz, gdy w jednem miejscu jest stłuczony, już nie ma wartości; albo i pióro — gdy mu jedną nóżkę złamiesz — już ci się na nic nie zda. A i z ciała swego weź sobie przykład. Gdy cię jeden ząb boli, już cały jesteś słaby i chory. Taksamo i wiara, gdy tylko jednego jej przepisu nie będziesz uznawał, już nie ma wartości. Bez wątpienia — wiara byłaby wygodniejsza, gdybyśmy jedne jej prawdy mogli odrzucić a inne dodać, lecz czynić tego nie wolno. Gdy się kapelusz kupuje, tedy się go na głowę kładzie, przymierza i bierze się w końcu taki, który się podoba. Wiara wszakże, to nie kapelusz; z nią przeto tak czynić nie można. Wiara bowiem jest tylko jedna, powszechna a nadto jeszcze żywa to znaczy: trzeba wszystkie prawdy i przepisy wiary św. uznawać a następnie w życiu je wykonywać. — Wiara św. cię uczy: „*nie będziesz brał imienia Pana Boga twego na daremno*“. Masz więc nietylko powiedzieć: „zgoda“, ale i uczynkiem zaraz to okazać. Każdy z was wie, że przykazanie Boże o miłości bliźniego brzmi: „*Kochaj bliźniego jak siebie samego.*“ Gdybym cię jednakże dostrzegł, że się z kolegami gniewasz, bijesz, im dokuczasz, to powiem, że masz złą wiarę — bo nie jest w tobie żywą. Trzeba bowiem wszystko, czego kościół św. naucza uważać za nieomylną prawdę i wedle tych prawd żyć. W przeciwnym razie wiara będzie tylko udaną. A podobnie jak lwy i niedźwiedzie na obrazku namalowane — choć ładne — nie mają żadnej siły, tak i wiara bez uczynków nic nie znaczy. To też św. Apostoł nazywa taką wiarę martwą i tak mówi: „*Jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwą jest.*“ (Jak. II, 26). A najlepiej to już P. Jezus powiedział: „*Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.*“ (Mat. VII, 21).

Na tem kończę wykład nauki o wierze św. — krótki wprawdzie, bo nieraz jeszcze o niej mówić będę. Umiejcież cenić wartość wiary

św., i nad jej umocnieniem i powiększeniem w sercach swoich pracujcie, a pracujcie zawsze, i na każdym kroku i przy każdej sposobności. Podobnie jak gąbka wypełnia się wodą, tak wy wypełniajcie serca swe prawdami wiary św. — Czy jesteś w domu, czy w szkole, czy na ulicy, czy też przy pracy lub zabawie, zawsze wspominaj na to, czego wiara od ciebie wymaga, bo przez wiarę uchronisz się od zepsucia, wiara cię uszlachetni i mądrym uczyni, wiara cię bezpiecznie doprowadzi do samego Chrystusa Pana, który wnet powie do ciebie, jak powiedział do ślepego: „Wiara twoja ciebie uzdrowiła.“ — Amen.

X. Melchior Kądzioła.

Nauka religii żydowskiej w naszych szkołach.

Pod tym tytułem zamierzam przedstawić szereg niewłaściwości a nawet krzywd, jakie się dzieją w naszych szkołach przez równouprawnienie, a raczej uprzywilejowanie nauki religii żydowskiej.— Zaczynam od książek, używanych w szkołach średnich do nauki tejże religii, bo sądzę, że jestto podstawa, na której można snadnie czynić spostrzeżenia i uwagi bez narażenia się na zarzut stronniczości i uprzedzenia z góry powziętego.

Przedewszystkiem uderza brak podręczników do tego przedmiotu i wielka samowolność pod tym względem ze strony nauczycieli, która odbija rażąco od tej ścisłej kontroli, jakiej podlegają podręczniki do nauki religii katolickiej i cała w ogóle nauka religii katolickiej w naszych szkołach.

Najważniejszy podręcznik, jaki udało mi się dostać, nosi tytuł: J. Planer: *Nauka religii na podstawie historyi*, przekład z dziesiątego wydania dzieła Dr. Sondheimera rabina w Heidelbergu. — Składa się z trzech zeszytów niedużych objętością; dwa pierwsze stanowią część I.; druga część objęta jest w jednym zeszycie. Zeszyt pierwszy podaje w karcie tytułowej objaśnienie, iż dzieło, z którego przekład uczyniony „zaliczono w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego przy nauce religii mojżeszowej w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, rozporządzeniem J. E. Pana Ministra Wyznań i Oświecenia z dnia 29. maja 1892. l. 11854.“ Zeszyt pierwszy i trzeci wydany został we Lwowie w r. 1895, zeszyt drugi w r. 1894, zatem wcześniej od pierwszego!

Otóż trzymając ten podręcznik w ręku, będę się starał zapoznać łaskawych czytelników z jego treścią i tendencyą. — Nie wiem, czy może być tytuł książki więcej niezgodny z jej treścią, jak właśnie ten. Już prędzej uszedłby tu tytuł: Nauka historyi na podstawie religii

żydowskiej. Ale najsprawiedliwszym chyba napisem na czele owych trzech zeszytów, którymi chcę zająć uwagę szanownych czytelników byłby: *Antychrześcijanizm*, tj. zwalczanie, wyszydzanie i podkopywanie religii chrześcijańskiej w niegodziwy sposób. Znana powszechnie arogancya żydowska wyłazi, jak szydło z worka, z całej tej elukubracyi. Autor, który głosi przez usta Mendelsohna, „że nikt nie ma prawa mieszać się w jego (żyda) religijne przekonania, a już najmniej Kościół, i że wkraczanie Kościoła w zakres praw człowieka (żyda) jest całkiem nie na miejscu“ (str. 99. część II.), śmie przecież przywłaszczyć sobie to prawo, którego Kościołowi odmawia i w sposób ordynarny w „podręczniku szkolnym dla dzieci żydowskich szkół ludowych i wydziałowych“, drwi sobie i szydzi z chrześcijan katolików i z ich religii. Lecz przystąpmy do dowodów na poparcie wyrzeczonego zdania.

Dostarczy nam ich głównie zeszyt III. czyli część II., będącego w mowie podręcznika żydowskiego. W pierwszych dwóch trudno było szarpać religię katolicką; zajmują się one Starym Zakonem, a wówczas chrześcijan nie było. Zawierają one w sobie jednak ustęp bardzo charakterystyczny, to jest formalną obronę bratobójcy Kaina! (zeszyt I. str. 5.) która oczywiście ciekawe rzuca światło na całą tę naukę religii żydowskiej. Szczegółowo nie rozbieram tu owej sławnej obrony, bo uczyniłem to już w „Gazecie kościelnej“ z r. 1895 w N. 49., dokąd Szan. Czytelników odsyłam.

Pomijam też wiele miejsc, w których ukrywa się (nie zawsze zręcznie) złośliwa aluzya do religii katolickiej, jak np. to częste akcentowanie wiary żydowskiej, jako *„wiary w jednego, jedynego i wiecznego Boga“*, jak gdyby religia chrześcijańska była jakim systemem politeistycznym, — a poprzestanę na wskazaniu tych zdań i ustępów rzeczonego podręcznika, które zawierają wyraźny fałsz lub jawną niechęć do katolicyzmu.

Pierwszym takim klasycznym ustępem jest ustęp X. str. 17, w którym mowa o powstaniu chrześcijaństwa. Autor posuwa tak daleko swój fanatyzm żydowski, że nie wymienia nawet imienia Zbawiciela świata. Powiada tylko: „Niedalekiem będzie przypuszczenie, że jak niektórzy inni mężowie (Theudas, Simon), wydający siebie za mesyaszów, tak też i założyciel chrześcijaństwa, gdy kazał uznać się mesyaszem, musiał uczuć brzemię nieubłaganego rzymskiego panowania. — Żydzi wcale wówczas nie posiadali prawa życia i śmierci; ukrzyżowanie też nigdy nie było żydowską karą śmierci, lecz właśnie rzymską.“ (str. 18, część II.)

Samo tendencyjne przekręcenie faktu historycznego byłoby mniej

rażące, jako wygłoszone przez żyda, gdyby nie łączyła się z niem dalej jeszcze idąca arogancya i przewrotność. Oto kilka wierszy niżej znajdujemy twierdzenie, że „Paulus ustawom żydowskim, utrudniającym wstęp do judaizmu, odjął moc obowiązującą i *przez to podniósł chrześcijaństwo do osobnej formy religijnej*“(!?)

Wyglądałoby z tego, że właściwym założycielem chrześcijaństwa był Paulus, a nie Jezus Chrystus. Czego więc nie odmawiają Chrystusowi Panu pisarze żadnej sekty i żadnego innego narodu, co uznaje powszechnie świat cały od 20 blizko wieków, temu śmie przeczyć byle jaki pismak żydowski i to publicznie przy końcu XIX. wieku po Chrystusie, wśród narodu chrześcijańsko-katolickiego, w książce dla szkolnego użytku wydanej!

Następuje teraz szereg skarg na ucisk i prześladowanie żydów ze strony chrześcijan, zacząwszy od Konstantyna Wielkiego, a skończywszy na dzisiejszych antysemitach. „Od czasu, jak chrześcijaństwo uzyskało wpływ na Konstantyna Wielkiego, okazywał się on wrogo usposobiony względem żydów, a syn jego Konstancyusz odnowił i rozszerzył wrogie żydom ustawy z czasów Hadryańskich.“ (str. 37, Cz. II).

Jedno i drugie jest wierutnem kłamstwem, o ile dotyczy pobudek działania rzeczonych monarchów. Historycy Broglie i Manso, którzy w znakomitych dziełach swoich skreślili obraz rządu Konstantyna, przedstawiają nieco odmienniej charakter tego władcy. — Został on chrześcijaninem dopiero na śmiertelnem łożu, a przez całe życie kierował się jedynie wymaganiami polityki.

Także syn jego Konstancyusz, który pod wpływem kościoła miał zająć wrogie względem żydów stanowisko, inaczej wygląda w historyi; był to zapalony aryanin, który prześladował katolicyzm nie mniej srogo, a może i srożej niż judaizm.

Jak ocenia autor, wyprawy krzyżowe można poznać z następującego zdania: „*Występnym Krzyżowcom z góry już odpuszczone były wszystkie grzechy!*“ (str. 65).

Papieże średniowieczni i nowsi przedstawieni są w tym podręczniku, jako ludzie chciwi krwi żydowskiej i dążący do wytępienia tego narodu wszelkimi sposobami.

„Sobór powszechny, zwołany w r. 1215 przez papieża Innocentego III. powziął uchwałę, że żydzi wszystkich krajów chrześcijańskich mają przywdziać wyróżniający ich strój. Znamię żydowskie — wśród wszystkich okoliczności—było wskazówką, aby żydów wyszydzić, znieważyć, obrabować lub wypędzić, a nawet zabić.“ (str. 67).

Wprawdzie „papież Innocenty IV. wydał w r. 1247. z Lugdunu do książąt kościoła we Francyi i w Niemczech bullę, w której urzę-

dowo zbija i potępia ówczesne bezmyślne potępianie żydów", (bulla ta jest wcale obszernie przytoczona) — „ale każdy łagodny sąd o żydach znikał wówczas, jak podmuch wiatru." (str. 69).

Wprawdzie Klemens VI. ujmował się za żydami, lecz „żadnego nie słuchano głosu, skoro przemawiał na korzyść żydów." (str. 72).

Wprawdzie „Marcin V., choć żydów kostnickich ostro ofuknął, gdy w uroczystej processyi z gorejącemi świecami podali mu Torę podczas jego obchodu, prosząc go o zatwierdzenie tolerancyi; przecież następnie potępił gwałtowne napady na życie i mienie żydów i ganił przymusowe ich nawracanie." (str. 74).

Wprawdzie i „Syktus V., który z bezwzględną energią zawiadywał Państwem Kościelnem i dla prawa potrafił wyjednać poszanowanie, okazał się sprawiedliwym także względem żydów." (str. 84).

Ale, chociaż autor to wszystko przyznaje, chociaż podobnych faktów mógłby naliczyć więcej, widocznie mu tego wszystkiego za mało. Na stronicy 84 czytamy bowiem: „Równie źle wiodło się żydom we Włoszech. Tam papieże dawali przykład wrogimi żydom dekretami, ***wskutek których*** w rozmaitych włoskich państwach i miastach znieważano żydów i wydalano." *Z.* *(D. n.)*

Poradnik szkolny.

Jak się zachować w razie wizytacyi c. k. inspektora okręgowego lub krajowego?

Odpowiedź na to dał Nuncyusz Apostolski we Wiedniu pod adresem Ordynaryatu Biskupiego w St. Pölten w r. 1886. w następujących słowach:

„Episcopus permittere possit presbyteris, qui officio magistrorum religionis funguntur, ut lectionem religionis, adveniente etiam inspectore scholastico, continuent, sub conditione tamen, ne ipsi magistri religionis cuicunque interpellationi vel observationi respondeant, quam ipsis inspector circa eorum lectiones abusive facere praetenderet."

Znane to rozstrzygnięcie wychodzi ze zasady kanonicznej, że kierownictwo i nadzór nad nauczaniem religii katolickiej tak co do treści jak co do metody przysługuje wyłącznie Kościołowi. Liberalne ustawodawstwo szkolne w Austryi zrobiło o tyle wyłom w tej zasadzie, (mimo protestu Stolicy Apostolskiej), że religię równie jak całe nauczanie i wychowanie poddało pod „najwyższe kierownictwo i nadzór" państwa, ale przecież zastrzegło, że „nie naruszając tego prawa nadzoru pozostawia się właściwym kościołom... kierownictwo tego nauczania i ćwiczeń i bezpośredni nadzór nad niemi." (Ust. państw. z 25. maja 1868, §. 2.) —

Na tej też podstawie Minist. wyzn. i oświaty zarządziło 22. lutego 1875. l. 7465: „Die staatlichen Schulaufsichtsorgane (a więc i

c. k. Radcy szkolni) haben sich aus Anlass der Inspectionen, die sie vornehmen, unmittelbarer Bemerkungen und Weisungen an die Religionslehrer zu enthalten und über allfällig wahrgenommene Unzukömmlichkeiten an die Schulbehörden zu berichten, die nicht verabsäumen werden, die entsprechende Abhilfe von der kirchlichen Behörde anzusprechen."

Mowa tu o wskazówkach dotyczących tak treści jak metody nauczania, co w pewnym specyalnym wypadku z Radcą szkolnym stwierdziła chętnie nasza c. k. Rada Szk. Krajowa pod datą 22. maja 1895. l. 12455. Jestto sprawa wielkiej doniosłości, bo zabezpiecza swobodę nauczania religijnego i nie dozwala zbyt gorliwemu inspektorowi żądać (jak się to zdarzyło w Prusiech), by ze względu na trudności metodyczne opuszczać tajemnice wiary itp. Starajmyż się nie uronić tego cennego prawa, i dlatego nietylko z ewentualnemi uwagami ale i z pochwałami odsyłajmy funkcyonaryuszów szkolnych na drogę legalną tj. do naszych Konsystorzy. Licząc się jednak z życzliwością i dobremi chęciami inspektora, omówmy z nim tę sprawę już przed konferencyą urzędową, a unikniemy niemiłej konieczności dyktowania do protokółu naszych zastrzeżeń. *Suaviter in modo, fortiter in re*! Oszczędzajmy, o ile można, osoby, ale nie zaprzepaszczajmy sprawy, bo zwyczajowe prawo udzielania bezpośrednich pochwał pociągłoby z czasem za sobą zwyczaj dawania bezpośrednich upomnień i wskazówek.

Przy tej sposobności godzi się zaznaczyć, że nie ciężarem — ale dobrodziejstwem jest częste hospitowanie nauki religii przez Komisarza Biskupiego, bo tylko na podstawie jego dokładnych sprawozdań może Konsystorz osądzić, o ile ewentualne żądania władz szkolnych odpowiadają rzeczywistości i nie wynikają z mylnych informacyj, podyktowanych przez jakąś prywatę.

KORESPONDENCYE.

Kraków 1. lutego.

Chwała Bogu!—Katecheci w Galicyi mają już swoje pisemko!—Rzecz to wielkiej wagi i doniosłości. — Dziś pisma w całym świecie wielkiego zażywają znaczenia—bo też i naprawdę wiele mogą. Dawniej, gdy mówiono: „siedź w kącie, a znajdą cię"—pism nie było potrzeba; dzisiaj jednakże zasadę tę wrzucono już między rupiecie, — a na jej miejsce postawiono nową: „im lepiej będziesz krzyczał — tem więcej dostaniesz."

Tej właśnie dewizy trzymają się dziś wszystkie pisma; — myślę przeto, że i nasz „Dwutygodnik," o ile mu stan kapłański pozwala, trzymać się jej będzie. A trzymać się jej powinien tem więcej, że wiele jest takich rzeczy na polu wychowania religijnego, o których spełnienie, co tylko gardła starczy — wołać i krzyczeć i wrzeszczeć potrzeba.

Dla ułatwienia zaś tego zadania naszej gazetce — powinniśmy XX. Katecheci wszyscy przy niej stanąć i szeptać i podpowiadać i mówić i pisać do niej bezustannie — aby „Dwutygodnik" dobrze był

poinformowany, a my wszyscy przez niego, o stanie wychowania religijno-moralnego w całym kraju naszym.

Nie dziwcie się, że pierwsza, o ile mi się zdaje, korespondencya będzie z Krakowa. Toć tu przecież urządzono pierwszy wiec XX. Katechetów, tu najpierw myślano o stworzeniu pisemka dla katechetów, tu serce kraju i narodowe Jeruzalem polskie!

A cóż tu słychać? Nowe życie wstępuje u nas w nauczanie religii po szkołach — a wywołanie jego przypisać należy naszemu Najdostojniejszemu Księciu Biskupowi. -- Zwiedza on osobiście wszystkie szkoły, tak gimnazyalne jak ludowe. Bardzo to korzystnie oddziaływa na naukę religii, bo to powiadają: „pańskie oko konia tuczy.“ Z jednej bowiem strony podnosi powagę i znaczenie katechetów, bo wiedzą, że w każdej chwili doznają poparcia dla siebie: a z drugiej znów podnosi zapał i gorliwość w uczeniu się dzieci.

Był i u mnie na lekcyi tak ubiegłego jak i obecnego roku. — Co to za radość była dla dzieci! — Siedział przy nich, słuchał, pytał, rozmawiał, a na ostatku obrazkami obdzielił, ugłaskał i pożegnał. — Radości wiele i wspomnienia miłe pozostały na długo. Teraz—by do nauki zachęcić uczniów—wystarczy im wspomnieć: nauczcie się pilnie, gdyż może znowu odwiedzi was Książę Biskup.

Jestto i dla nas katechetów wielką radością i otuchą na lata przyszłe, — gdyż powiększenie liczby godzin dla nauki religii, większy wpływ na wychowanie religijno-moralne, lepsze udotowanie XX. Katechetów w szkołach ludowych—zależy bardzo od poparcia XX. Biskupów, które znowu idzie zwykle w parze z praktyczną znajomością stosunków szkolnych.

Mieliśmy tu zgromadzenie w sprawie II. wiecu XX. Katechetów, który się ma odbyć we Lwowie ku końcu sierpnia br.

A któż zwołał? — Rozumie się, Ks. Dr. Bukowski, organizator pierwszego wiecu. Mianowicie Komitet przyszłego wiecu ułożył już program i ten przesłał Ks. kan. Bukowskiemu, aby wspólnie z XX. Katechetami Krakowskimi uwagi nad nim poczynił. Bardzo to dobrze wróży o przyszłym wiecu naszym. Widać, że we Lwowie komitet wybrany do zwołania wiecu, bardzo jest czynny i dokłada wszelkich starań, aby się ze zadania swego należycie wywiązać. [1] *M.*

MISCELLANEA.

Żądanie szkoły wyznaniowej odezwało się znów silniej z okazyi zbliżających się wyborów do Rady Państwa. Najprzewielebniejszy Episkopat austryacki przypomniał ponownie, że „dzisiejsze ustawodawstwo szkolne nie daje żadnej rękojmi co do religijno-moralnego wychowania młodzieży tak w szkołach ludowych, jak

[1]) Katecheci tarnowscy już w czerwcu przesłali opinię, by Wiec ograniczył się do niewielu spraw i to praktycznych, n. p. do planu nauki, a należycie je przedyskutował w sekcyach. Z upragnieniem wyczekujemy ogłoszenia programu wiecu. (P. R.)

w średnich i w wyższych zakładach naukowych“.. „Skromna liczba godzin, planem szkolnym na naukę religii wyznaczonych, nie może wystarczyć do religijno-moralnego wychowania i wykształcenia młodzieży; owszem cała nauka szkolna, całe dzieło wychowania dzieci katolickich, powinny się opierać na fundamencie wiary katolickiej, powinny tchnąć duchem Kościoła św.“... „Przewidujemy, że Nas niesprawiedliwie niejeden posądzi, że to żądanie stawiamy z próżnej chęci panowania (jakoż tem widmem z reguły straszą nauczycieli pisma liberalne!), że dążymy do tego, aby szkołę i stan nauczycielski oddać pod samorząd Kościoła. Nie! my do jednego tylko dążymy celu: do dusznego zbawienia dzieci, i dlatego chcemy katolickich szkół i katolickich nauczycieli.“ Współnadzór Kościoła z państwem nad szkołami, — oparcie całej nauki szkolnej na zasadach wiary katolickiej,—katoliccy i religijni nauczyciele dla katolickich dzieci, — oto główne a najsłuszniejsze żądania katolików, których ignorowanie jest ciągłem „pogwałceniem praw sumienia.“

Dolna Austrya doczekała się już sejmu, którego większość domaga się szkoły wyznaniowej, oczywiście bezskutecznie, dopóki zasadnicza ustawa państwowa nie dozna zmiany. Wiedeński jednak „związek centralny nauczycieli,“ złożony z młodszych adeptów. zaprotestował natychmiast przeciw tym żądaniom dnia 7. grudnia 1896., ale już 22. stycznia b. r. liczne zgromadzenie nauczycieli starszych i wielu (200) młodszych w ratuszu wiedeńskim, oraz posłowie chrześcijańsko-socyalni, ujęli się publicznie za wolnością sumienia. Niestety nasi „ludowcy“ a la Lewakowski, poszliby może raczej za Młodoczechami a nie za Luegerem i Lichtensteinem. — Czas największy, by się wyklarowały pojęcia! —

„*Pacierz galicyjskich nauczycieli.* W imię ojca Bobrzyńskiego, syna jego Baranowskiego i wnuczka jego (inspektora okręgowego). — Amen.“

„Ojcze nasz Bobrzyński, który jesteś we Lwowie. Święć się imię Twoje tak w Radzie Szkolnej krajowej jak i na wszystkich referatach szkolnych“ itd.

W tym tonie ztrawestowano całą Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski, Dekalog, pięć przykazań kościelnych, sześć prawd wiary, trzy rady ewangeliczne, grzechy przeciw Duchowi Św., cztery rzeczy ostateczne i ośm błogosławieństw ewangelicznych. Dokonał tego pod przytoczonym tytułem „kalendarz nauczycielski na r. 1897“ wydany przez redakcyę „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu. —

Kto wie, (a któryż katolik nie wie?), że Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, Dekalog, to święte słowa Boże, które tylko z największem uszanowaniem wymawiać się godzi,—kto umie odczuć, jaka powaga leży w schematach katechizmowych, streszczających naukę Bożą i uświęconych wiekową tradycyą Kościoła, ten nie będzie chciał uwierzyć, by katolicy, i to publicznie, mieli tych modlitw używać za temat do przekręcań i szyderstw, a zwłaszcza, by to miało czynić wydawnictwo, obliczone na tych, którzy tysiące młodzieży religijno-moralnie wychowywać mają. A jednak!! Niestety głos nasz nie

naprawi już bolesnego faktu, ale może pobudzi P. T. Współbraci, by w prywatnych rozmowach rozbudzili co do 2-go przykazania Dekalogu sumienie w tych licznych nauczycielach, którzy są dobrego ducha, i rzeczy święte święcie są gotowi traktować. A może to tylko niebaczny lapsus calami!! W tym wypadku spodziewamy się, że wydawnictwo kalendarza nauczycielskiego będzie na przyszłość baczniejszem.

Książki religijne, jak Biblia i Katechizm, powinny być między ludem więcej rozpowszechniane, niż to jest obecnie. Korzyści ztąd są widoczne nietylko względem dzieci, ale także dla starszych, zwłaszcza gdzie się uda podtrzymać życie w kółku rodzinnem i zachęcić do pobożnego czytania w niedziele i święta. Wiele mogą tu dopomódz Rady Szkolne miejscowe przez zakupywanie i rozdawanie między dziatwę książeczek tego rodzaju w większej niż dotąd ilości. — Duszpasterze, którzy w każdej Radzie Szk. miejscowej mają wpływ znaczny, powinniby zwrócić na to większą uwagę, a mogą śmiało powołać się na wzór Rady Szk. krajowej, która w każdym roku znaczną ilość książek religijnych do szkół rozsyła. O narażenie się komuś „miarodajnemu“ nie ma w tym wypadku najmniejszej obawy.

„Jeszcze dziesięć minut!“ (Przykład do nauki religii). Książę Ludwik Napoleon, walcząc z Zulusami, wyjechał naprzód, by zrekognoskować okolicę. Gdy za długo odpoczywano, zwrócił mu pewien oficer uwagę na grożące niebezpieczeństwo i wzywał do powrotu. — „Jeszcze dziesięć minut pozostańmy i kawę wypijmy“, rzekł książę, i — przed upływem dziesięciu minut padł przeszyty włóczniami Kafrów. — „Było to już nieszczęsną wadą jego młodości“ wyrzekała potem cesarzowa Eugenia. „Nigdy nie chciał o porze oznaczonej wstać ani spać się położyć, lecz zawsze prosił: Jeszcze dziesięć minut! Gdy był tak śpiącym, że nie mógł mówić, to obie rączki wznosił do góry i wyciągał wszystkie 10 palców, prosząc w ten sposób o 10 minut.“ Jakżeż tragiczny rezultat sprowadziła ta wada!! — Zastósowanie aż nadto blizkie dla dzieci i dla rodziców.

Kącik humorystyczny. „Dokąd mamy pójść po śmierci? pyta katecheta. Uczeń nie uważał i milczy. K. chcąc go naprowadzić, pyta: „Co to jest w górze nad nami?“ — „Komin!“ brzmiała odpowiedź.

Śmieszna odpowiedź wynikła ztąd, że pytanie było zbyt ogólnikowe i nie dosyć przygotowane. Uczeń bowiem nie zwykł w myśleniu robić skoków.

Skrzynka na listy. Pomimo niewystarczającej liczby prenumeratorów powiększamy objętość pisma o czwartą część w nadziei, że większa obfitość i rozmaitość materyału zjedna też więcej stałych Czytelników. W ogóle pragniemy z całej duszy pismo ulepszać i wszelkie wskazówki w tym kierunku przyjmujemy z wdzięcznością. Natomiast prosimy PT. Przyjaciół pisma, by raczyli znajomych zachęcać do prenumerowania, bo stan finansowy nie pozwala nam rozsyłać okazowych zeszytów. Przez rok w każdym razie wytrwamy. (Red.)

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.